

BARYKADA

Nr 24

POWIŚLA

PRZEPRASZAM, ŻE ŻYJĘ!

Przebrała się miarka.

Bo we wrześniu 1939 roku byli nieprzygotowani. Sami byli bezradni. Wyspa musiała poświęcić Europę, by mieć czas na uzupełnienie armii i zaopatrzenia. Ucierpieli od niemieckich nalotów, od których broniło ich lotnictwo polskie. Rozumiemy. Wybaczamy bierność naszemu Sojusznikowi, który automatycznie miał w 1939 r. rozpocząć wojnę z naruszającym naszą granicę wrogiem.

Tak więc kampanię wrześniową przeszliśmy sami. Bez pomocy z którejkolwiek strony.

Mamy przed oczami duszy obraz męczonych Polaków, katowanych we wszystkich zakątkach skrwawionej ziemi polskiej. I słyszymy dotąd bezduszne, wielokrotnie powtarzane słowa londyńskich audycji: „Hitlerowscy zbrodniarze nie ujdą sprawiedliwości międzynarodowych sądów.”

Polacy ginęli ofiarnie. Zbrodnia kosiła łany młodego życia naszych braci. Najlepszycy w Narodzie.

Pamiętamy pozatem historię trzech milionów Żydów, obywateli polskich, nad których losem świat cały ronił spóźnione łzy współczucia. Łzy nie zmieniają ludzkich losów. A czynów nie widzieliśmy. Zginęli głucho w komorach gazowych Treblinki, Majdanka, Oświęcimia.

Wkład polski do walki o wolność Europy – w stosunku do naszych możliwości – był nieporównanie większy od wkładu jakiegokolwiek innego narodu.

Saldo pięcioletniego bilansu naszej podziemnej walki – to półtora miliona istnień ludzkich, których nikt już do życia nie przywróci.

Salda walk armii polskiej poza granicami Kraju nie znamy. Ale wiemy, że straty te były niemałe, zarówno jak i sukcesy.

Wykazaliśmy wielki hart ducha, całkowitą bezkompromisowość walki, stuprocentową lojalność wobec sojuszników i wolę wolności, wolę żarliwą, ofiarną, powszechną.

Ostatnim wysiłkiem strudzonego organizmu narodowego – podejmujemy w dniu 1 sierpnia 1944 r. jawną walkę z wrogiem. Powstanie ogarnia Stolicę. To powstanie, na którego wybuch od czterech lat przygotowywał się polski korpus spadochronowy w Szkocji i polskie lotnictwo.

I w tym czasie, kiedy armie polskie we Włoszech i w Normandii najwyższą ce-

lą życia tysięcy żołnierzy płacą za wykonywanie obowiązków lojalności w stosunku do Zachodnich Sojuszników – nasz korpus spadochronowy, lotnictwo nasze musi przysłuchiwać się zdaleka odgłosom walki, dochodzącym z płonącej Stolicy na falach eteru. Nie wolno im dawać Warszawy pomocy.

Nie wolno dlatego, że nie godzi się na to Rząd ZSRR. Takie stanowisko ZSRR, nie jest dla nas dziwne. Znamy przecież od dawna naszego sąsiada. Wiemy, że niczego dobrego spodziewać się od niego nie możemy.

Ale postawa bierności Anglii i Ameryki przypomina gest Piłata, umywającego ręce.

Ta postawa – obojętna na wartości dobra i zła, obojętna na bohaterstwo, na małość i zbrodnię – to właśnie owa hitlerowska „rewolucja nihilizmu”, z którą programowo walczyli nasi Zachodni Alianci w ciągu lat pięciu.

Czyżby, walcząc z nią – musieli wziąć do ręki broń tę samą?

Anglia i Ameryka przez pięć lat naszej krwawej i ofiarnej walki podziemnej – były dla nas symbolami wielkości moralnej, symbolami politycznego rozumu, symbolami pionierskiej walki o wolność.

Czyżby symbole się dewaluowały?

Niezależnie od politycznych fluktuacji, niezależnie od takiej czy innej rachuby czasu i sił – pomoc Warszawskiemu Powstaniu powinna być udziałem A.K. nie mówiąc już o tym, że uznanie A.K. za armię kombatancką było elementarnym obowiązkiem – moralnym i prawnym – naszych Sojuszników.

My będziemy walczyć dalej. Bo dla nas wolność jest wielkością pozabilansową. Ze śmiercią „zżyliśmy” się w ciągu pięciu lat walki podziemnej. To, że jesteśmy sami – nie jest dla nas nowością. Nasi wszyscy – wszyscy! – sojusznicy przyzwyczaili nas do tego.

Tobie, Anglio i Ameryko, Naród Polski sprawia kłopoty tym, że żyje, że walczy, że czegoś od Ciebie oczekuje.

A Ty chciałybyś usłyszeć od Niego żałosne, szeptane, pokorne słowa: – „Przepraszam, że żyję”.

Tych słów od Narodu Polskiego nie usłyszysz.

BURZYĆ I – TWORZYĆ (NAKAZY NA JUTRO)

(kj) Gdy przechodząc ulicą, widzimy młodzieńcze twarze żołnierzy, wierzyć nam się nie chce, że to wszystko nie jest dziecinną zabawą w wojsko, że ci sami chłopcy, którzy niedawno strzelali z różowych kapiszonów, dziś noszą prawdziwą broń „z krwi i kości”, noszą – narzędzia śmierci. A przecież stan obecny nie spadł im z nieba, ale jest już dla tych chłopców pewnym punktem dojścia, wynikiem długiej pracy konspiracyjnej, paroletniego szkolenia i przygotowania.

W tym miejscu nasuwa się kilka refleksji. Pamiętajmy: owa praca konspiracyjna odbywała się przez tyle lat kosztem wielu rzeczy i wielu spraw: nietylko nauki, lektury, technicznych i artystycznych zamiłowań, ale kosztem harmonijnego współżycia z domem – a więc kosztem wszystkich czynników, których zespół wychowuje i kształci pełnego człowieka. W młodocianej psychice polskiej pewne władze wybujały więc ponad miarę: odwaga, upór w dążeniu do celu, szybkość decyzji i orientacji, zmysł organizacyjny, karność. Te zdobycze są konieczne i święcą triumfy w dzisiejszej dobie zbrojnej walki o wolność. Ale czy wystarczą, czy wystarczą one – na jutro?

Należy zdać sobie sprawę, że wzniosły poryw powstańczy polega jednak mimo wszystko na działalności negatywnej: na walce, na zemście i niszczeniu. Jest to, wiemy o tym, zemsta konieczna i słuszna, jest to niszczenie zła, zatruwającego świat, a przecież są to jednak tylko terenowe melioracje w fundamentach niewzniesionego jeszcze domu. A dom ten trzeba będzie budować – i to zaraz, i to szybko, i to tymi samymi rękoma, które teraz niszczą,

niszczą i burzą! A przy tej budowie potrzebne będą właśnie te wszystkie wartości, które dzisiaj traktujemy z konieczności po macoszemu: wykształcenie zawodowe, wyrobienie intelektualne i społeczne, wewnętrzna kultura, polegająca na umiejętności współżycia z ludźmi w codziennej, żmudnej pracy organizacyjnej. Wartości bojowe nigdy nie tworzyły i nie tworzą pełnego człowieka i, o ile w warunkach pokojowych jednostka na nich będzie poprzysłać, spocznie na laurach, to staną się one czynnikiem, hamującym twórczą pracę, staną się przyczyną stabilizacji, a w dalszej konsekwencji spowodują niebezpieczną jednostronność wychowania.

I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia. Młodzież daje dzisiaj z siebie wszystko, daje maximum wysiłku, a jednak jest to dopiero początek. Na wieczny spokój, na tytuł do chwały, na pomnik imienny lub bezimienny – zasłużyli ci, którzy odeszli.

Ale tych, którzy pozostaną, czeka ciąg dalszy, codzienna walka i wytężona praca, wysiłek mniej efektowny i napewno dla młodych znacznie trudniejszy. Po okresie burzenia i zemsty – budowa i twórczość, którą musi cechować ten sam hart wewnętrzny, ten sam upór w dążeniu do celu. Dobudować, wzbogacić samego siebie o nowe wartości „pokojowe” i konstruktywne, stać się pełnowartościowym człowiekiem i jaknajbardziej użytecznym członkiem społeczeństwa – oto nakazy na jutro, które należy nosić w sercu już dzisiaj, ażeby u radosnej mety móc zawołać słowami wieszczki:

„Silniejszy jestem,
cięższą podajcie mi zbroję!”

Ważne – zwyciężyć!

Na barykady, Warszavo,
Zwyciężaj w codziennych bojach
Twe gruzi są Twoją sławą,
W Twoich zgłiszczach jest wielkość twoja,

Bo serca nasze odważne,
Nie można ich uciemiężyć.
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne – zwyciężyć!

Przemówił wróg do Warszawy:
„Wywieście chusteczki białe,
Za łyżkę niemieckiej strawy
Sprzedajcie wolność i chwałę!”

Lecz serca nasze odważne –
Nie można ich uciemiężyć,
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne – zwyciężyć!

Poprzez pożary i dymy,
Od Woli aż po Mokotów
Brzmi nasze hasło: „Walczymy!”
I dumny odzew nasz: „Gotów!”

Bo serca nasze odważne,
Nie można ich uciemiężyć,
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne – zwyciężyć!

J. B.

• Narówni z całym polskim społeczeństwem zbierać będziesz owoce zbliżającego się zwycięstwa. Staraj się zapracować na nagrodę, jaka cię czeka. Nie zwalaj całego trudu walki i pracy na barki innych.

• Że losy obywatela wiążą się najściślej z losami jego Narodu, dobitnie mieliśmy możność przekonać się w ciągu ostatnich lat pięciu. Pamiętajmy o ciężkich doświadczeniach miesięcy ubiegłych. Nie uchylajmy się od pracy na rzecz powstania.

Kronika walki

Podchor. PIOTR SROCZYŃSKI „LONGINUS”

lat 20

Poległ w walce o wolność Warszawy

Znowu stajemy na baczność, obnażając głowy. Co można w takiej chwili powiedzieć? Powiedziały już za siebie wszystko dni bohaterskiej walki, w której ogniu stał zawsze pierwszy „Longinus”. Brał udział w każdym ataku, w każdym najcięższym przedsięwzięciu. Podczas zdobywania Poczty Głównej, w ataku na PASTĘ, na Ogród Saski, w ciągłych walkach na ulicy Królewskiej był niezmiennie przykładem bohaterstwa i brawury. W czasie ostatniego natarcia oddziału czołgów i piechoty niemieckiej z Ogrodu Saskiego — ruszył ze swoją drużyną do kontrataku i od morderczej serii karabinu maszynowego w piersi legł

na bruku warszawskim, wspólnej mogile naszych braci nie tylko w latach terroru, ale i w dniach odwetu i chwały.

W konspiracji „Longinus” pracował od samego początku, od roku 1939, pełniąc kolejno służbę w warszawskim batalionie szturmowym, następnie w oddziale specjalnym i kompanii sztabowej Śródmieścia. Przez cały czas konspiracji, podobnie jak i w akcji, cechowały go karność, odwaga oraz poczucie godności obywatela i żołnierza.

W zmarłym tracimy nieodżałowanego kolegę i bojownika o wolność.

Cześć Jego pamięci!

Pan Jezus nadal dźwiga krzyż...

(sb) Święty Krzyż spalony! Wiadomość ta wstrząsnęła mną do głębi. Nazajutrz idę się przekonać. Przez przejście od Wareckiej wchodzę na Sto Krzyską, a dalej przez przechodni dom na tyły komendy policji. Spalona kompletnie — sterczą osmalone mury i przeświecają okna na Krakowskie. Duży plac między kościołem a policją. Robi wrażenie pobożowiska, z którego przed chwilą zaledwie pozabierano trupy, płaszcze, berety, pasy do hagnetów, części radiowe, samochodowe. Szybko przebiegam wolną przestrzeń do kościoła, bo obstrzał silny. Niemcy prążą z Uniwersytetu, widać najświeższe ślady dzisiejszych granatników.

Po gorącym jeszcze popiele wchodzę bokiem do kaplicy M. Boskiej Częstochowskiej. Wrażenie bardzo silne: ściany zupełnie opalone, nie ma śladu z ławek, chór nie istnieje. Ogień szalał, lecz, o dziwo, zatrzymał się na drewnianej balustradzie przed prezbiterium. Wznoszę oczy, szukam obrazu Matki Boskiej i widzę go takim, jakim Go zawsze oglądałam przed powstaniem. Ogarnięta wielkim wzruszeniem, osuwam się na kolana i mówię krótką modlitwę.

Przez boczne drzwi wchodzę do głównej nawy kościoła. Ołtarz wielki stoi, popalone jedynie obrusy i urządzenie ołtarza, boczne ławki osmalone ogniem. W kościele czuć jeszcze dym i spaleniznę. Okna dymią, zpoza nich od czasu do czasu ukazuje się nikły język ognia. Podłoga pokryta popiołem, gruzem i szkłem. Leżą na ziemi żyrandole, oberwane ze sklepienia, które się nie zapadło, można więc swobodnie poruszać się po kościele. Na osmalonych ławkach siedzą nasi chłopcy z AK. Humory doskonałe, opowiadają mi o brawurowym

ataku na policję i kościół, a następnie towarzyszą mi w oglądaniu zniszczonej świątyni.

Młody, o bardzo miłej twarzy podchorąży zwraca moją uwagę na fakt, że urny z sercem Szopenia i Reymonta są na szczęście nienaruszone.

„Widzi Pani—mówi—serca wołały podczas Powstania zostać z nami. Germański ogień ich nie zmógł. A tam niech Pani spojrzy — obraz św. Tereski, cały, jest także dla naszego zwycięstwa, dobrym prognostykiem”.

Kompletnemu zniszczeniu uległy tylko ołtarze Serca Pana Jezusa i św. Ekspedyta. Zwracam spojrzenie na chór. Ocalał — i organy również, tylko parę piszczałek uległo zniszczeniu.

Pod chórem potknąłem się o coś dużego i miękkiego. Podchorąży przytrzymuje mnie za rękę: „Ostrożnie, może mu Pani zrobić krzywdę”.

Patrzę i pytam zdziwiona: Panie podchorąży, co tu w kościele robi czarny baran? A on śmieje się wesoło i mówi: Niech się Pani dobrze przyjrzy! To nie baran, tylko najprawdziwszy upieczony Niemiec!

Rzeczywiście leży skurczony na boku, czarny, wzdęty, ubranie popalone od ognia, przypomina do złudzenia wełną, jedna ręka wysunięta naprzód zdaje się jeszcze grozić. Krzyżacka pięść, ale już bezsilna.

Odrywam oczy od wstrętnego widoku i szukam wzrokiem ręki innej, serce mi bije gwałtownie, zbliżam się do uchylonych drzwi i widzę na schodach cudowną figurę Chrystusa, dźwigającego krzyż. On—On ocalał wśród tej pożogi ognia, wśród tych scen z apokalipsy Jego apostoła, i może już niedługo przechodzić będziemy w wolnej Warszawie pod błogosławieństwem Jego dłoni.

Marsz robotników Elektrowni

(na nutę: „Piechota, piechota, piechota”)

Bez odznak, bez szarży, lecz szary nasz
[strój,
Żar maszyn nam tylko przyświeca —
Robotnik, jak żołnierz, gotowy na bój!
Na bój! Elektrowni forteca!

Na pierwszej reducie kominów trwa rząd,
Do pracy nas twardej podnieca —
To walka straszliwa, ogniowy nasz

Nasz front — Elektrowni forteca. [front.

Dla Ciebie, Warszawo, dla ran Twych
[i łez —
To hasło żar w sercach nam wznieca —
Dla Ciebie, Warszawo, wytrwamy po kres!
Nasz front — Elektrowni forteca.

Komunikat radiowy

Front Zachodni

• Armie Sprzymierzone przekroczyły **Sekwanę** w dolnym biegu i są już o 40 km. za rzeką w kierunku na **Dieppe** i **Amiens**. Na wschód od Paryża przekroczone **Marne** na szerokim froncie między **Lagny** i **Meaux**. Czołówki pancerne Sprzym. operują już w rejonie **Château — Thierry**. Dalej na południe wg. niepotwierdzonych oficjalnie wiadomości wojska brytyjskie zajęły **Cézanne** i **Montmirail**. Inne oddziały Sprzymierzonych dotarły wczoraj do **Vitry le François**, na połowie drogi między **Paryżem** a **Metzem**. Droga na **Lotaryngię** i **Alzację**, czyli nad brzeg **Renu**, stoi otworem.

Tak więc rozpoczęła się bitwa o Niemcy, w której armie niemieckie wskutek całkowitej klęski, poniesionej na lewym brzegu Sekwany, nie są już w stanie stawić skutecznego oporu na jeszcze okupowanych ziemiach francuskich. Dowództwu niemieckiemu pozostaje „błyskawiczny odwrót“ na „skrócone“ linie obronne nad granicą Rzeszy. Najbliższym zaś zadaniem dla Sprzym. będzie niedopuszczenie do wycofania znaczniejszych sił upła z Francji półn. Należy przypuszczać, że zadanie to, wobec olbrzymiej przewagi zwłaszcza pod względem motoryzacji, zostanie przez Aliantów wypełnione.

• Na południu Sprzym. przecięli dolinę Rodanu w pobliżu **Montelimar**. Broniące się dotąd w **Marsylii** punkty oporu niemieckiego skapitulowały. Wzięto 5.000 jeńców. Ogólna ilość jeńców na południu Francji przekracza 35.000.

Front Wschodni

• W Rumunii wojska sowieckie zajęły ważne porty rzeczne **Braila** i **Tulcea** oraz port morski **Sulina**. Koło **Piatra-Neamt** Rosjanie rozbili niem. dywizję pancerną i wzięli 2.000 jeńców. Wojska rosyjskie sforsowały przełęcz **Oitoz** i przekroczyły granicę **Siedmiogrodu**, zajmując m. **Breten**.

W **Solii** oświadczone, że rozbrajanie wojsk niem. na terenie Bułgarii zostanie zakończone w najbliższych dniach.

• Między Narwią a Wisłą Rosjanie przełamali opór niemiecki i zajęli **Ostrów Mazowiecką**. Na wschód od **Pragi** Rosjanie odparli przeciwdzierżnię niemieckie.

Front lotniczy

• Naloty lotnictwa sowieckiego na terytorium Prus Wschodnich wzmagają się nieustannie, co pozwala przypuszczać, że Rosjanie przygotowują tu ofensywę. Bombardowano **Tylżę**. Wielkie formacje samolotów brytyjskich dokonały silnego nalotu na **Królewiec**. Zrzucano 20.000 bomb zapalających nowego typu oraz bomby burzące. Jeszcze bardziej gwałtownego ataku dokonały samoloty brytyjskie na **Kilonię**. Dniem 750 fortac latających i 4-o motorowych liberatorów dokonało nalotu na rafinerię w **Blachowni**. 500 ciężkich bombowców pod eskortą 1.000 Spitfire'ów bombardowało składy benzyny w **Homburg Mercken**, w zagłębiu Ruhry oraz cele w **Danii**. Na południu bombardowano mosty na rzece **Po** we **Włoszech** oraz cele w **Jugosławii**, w **Austrii** i na **Węgrzech**.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU

na miasto stoł. Warszawę

W E Z W A N I E

Delegatura Okręgowa na miasto stołeczne Warszawę wzywa wszystkich Dyrektorów, Wice-dyrektorów, Kierowników Sekcji i Wydziałów instytucji miejskich oraz osoby, które piastowały stanowiska równorzędne, **aby zgłosili się natychmiast u Delegatów Rejonowych** i podali swoje adresy względnie obecne przydziały wojskowe i cywilne.

K O M U N I K A T Y

Posiadanie broni. Delegatura Rejonowa przypomina, że zgodnie z obowiązującymi przepisami, posiadanie broni osobistej powinno być zgłoszone niezwłocznie do Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rejonowej. Broń nielegalna i niezarejestrowana ulegnie konfiskacie, a posiadacze jej będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Trzy posiłki dziennie. Wobec nieporozumień zawiadamiamy mieszkańców Powiśla, że z tych kuchni społecznych R. G. O., które wydają posiłki trzy razy dziennie mogą korzystać jedynie **pogorzelcy** (z Powiśla i z innych dzielnic), którzy stracili cały swój dobytek i zapasy. Inni obywatele, posiadający własne mieszkanie i najszcześniejsze zapasy, mają narazie prawo korzystać tylko z jednego posiłku dziennie.

Przydział cukru. Staraniem Delegatury Rejonu I, uzyskano dla mieszkańców Powiśla pewną ilość cukru. Cukier będzie wydawany już w dniu 28 b. m. za pośrednictwem komendantów domów, w ilości 0,5 kg. na osobę, bez względu na wiek. Cukier otrzymują te osoby, które w dniu 27.VIII były zameldowane lub zarejestrowane jako mieszkańcy domu, a zatem również i te osoby, które nie dawno przybyły.

Pijałnia. Lekarz naczelny Grupy „Krybar“ zawiadamia, że w celu uniknięcia chorobowych następstw picia nieprzeżowanej wody z wodociągu otwiera się z dniem 29 bm. pijalnię napojów bezaalkoholowych (woda gotowana, kawa, woda z sokiem i z winem) przy ul. Tamka 45 od frontu na parterze.

Lekarz grupy dr. Sewerny ppor.

Fachowcy — tokarze i ślusarze potrzebni do robót na obrabiarkach. — Prosimy zgłaszać się natychmiast w Wydziale Techniczno-Budowlanym Delegatury Rejonowej — Powiśle.